

Wystawa: **Bolesław Utkin – wierny uczeń Strzemińskiego**

Galeria ELart, Rynek Sztuki, Łódź, ul. Wschodnia 69 (parter), 16 stycznia – 10 lutego 2017 r.

Bolesław Utkin (1913-1993) był artystą przez 20 lat swego życia związanym z osobą najwybitniejszego przedstawiciela polskiej awangardy, Władysława Strzemińskiego. Spotkali się w 1931 roku, gdy Utkin uczył się w Zawodowej Szkole Graficznej nr 10 w Łodzi. Strzemiński, któremu powierzono kierownictwo szkoły, wraz z żoną Katarzyną Kobro mieszkali już w mieście i jako nowo mianowany kierownik, starając się o najwyższy, możliwy, poziom edukacji, do grona nauczycieli włączył od razu Karola Hillera, Stefana Wegnera i Jerzego Krauze. Utkin, który w tym czasie został uczniem szkoły, miał już pewne doświadczenie zawodowe, gdyż od 1930 roku zarabiał na życie jako malarz - dekorator w Teatrze Miejskim w Łodzi. Zapewne to spowodowało, że od razu dostrzegł w Strzemińskim wybitnego plastyka, ale szczególnie przypadły mu do gustu awangardowe koncepcje sztuki nowego nauczyciela oraz gruntownie przemyślane, z matematyczną precyzją wykonywane rzeźby jego żony – Katarzyny Kobro. Po ukończeniu w 1932 roku szkoły utrzymywał kontakty z obojgiem artystów, pomagając m.in. w przygotowaniu wystawy kolekcji „a.r.” i w innych sprawach związanych z realizacją i ekspozycją ich dzieł. Trzeba pamiętać, że Strzemiński był kaleką – nie miał lewego przedramienia i prawej nogi, i chociaż poruszał się bardzo sprawnie na jednej lub z pomocą kul, to tak prozaiczne sprawy jak np. zapakowanie i wysłanie obrazu na wystawę, stanowiły dla niego poważny problem i potrzebował pomocy. Utkin doskonale się do tego nadawał. Do zintensyfikowania współpracy doszło w 1945 roku, zaraz po zakończeniu wojny, gdy otwarto Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych, w której Strzemiński został wykładowcą. Utkin nie miał matury, ale udało mu się zostać wolnym słuchaczem i od razu stał się pilnym uczniem swojego mistrza. Pomimo trudnej sytuacji materialnej starał się pozyskać maksimum wiedzy i jak później mówił, lata spędzone w szkole zadecydowały o jego dalszej, aż do końca artystycznej kariery, twórczości. Tak o tym pisał w katalogu do swojej wystawy w ramach obchodów 30-lecia PWSSP w Łodzi:

„Z perspektywy czasu oceniam studia w uczelni jako okres najbardziej decydujący w moim życiu artystycznym. Pozwoliły mi one skryształizować własną postawę i samodzielność twórczą, dokonać wyboru środków plastycznych jakimi dysponowałem, rozeznac i ocenić bieżące kierunki sztuki, uodporniając na ich powierzchowne, nie przemyślane oddziaływanie.”

Pod okiem Strzemińskiego wykonywał różne trudne zadania, których rezultaty były potem przedmiotem ich wnikliwych analiz. Utkin wykazywał się w nich świeżym spojrzeniem i brakiem konwencjonalnego ujęcia. Poszukującemu nowych rozwiązań i kreującemu nowe kierunki w sztuce profesorowi takie podejście musiało się bardzo podobać.

Od stycznia 1950 roku Strzemińskiego w szkole nie było – został w trybie natychmiastowym wyrzucony z uczelni bez prawa wstępu. Nie oznaczało to dla Utkina rozstania z nauczycielem. Ani on, ani inni studenci, zauroczeni artystyczną osobowością swego dotychczasowego wykładowcy, nie przyjęli do wiadomości wydanego przez ówczesnego ministra kultury Włodzimierza Sokorskiego zakazu nauczania. Stanisław Fijałkowski, Stefan Krygier, Jerzy Mackiewicz, Bolesław Utkin i inni byli studenci spotykali się ze Strzemińskim poza szkołą, a kiedy ten, chory na gruźlicę leżał w szpitalu, tam go odwiedzali. Profesor robił im korekty prac i dyskutował o zagadnieniach zawartych w pisanej przez niego „Teorii widzenia”. Utkinowi udało się w 1950 roku uzyskać dyplom ukończenia uczelni, a ponieważ w tym czasie był już kierownikiem referatu dekoracyjnego (projektowanie wnętrz) w Państwowej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, zatrudnił swego dawnego nauczyciela, wówczas pozbawionego pracy, jako dekoratora wystaw. Zajmowali się też razem projektowaniem plakatów i informacji wizualnych. W latach 50. Utkin pracował też jako nauczyciel rysunków w Szkole Przemysłowej Państwowych Zakładów Graficznych i Państwowym Technikum Graficznym dla Dorosłych w Łodzi (1949-1951) oraz jako starszy asystent w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi (1950-1954).

Śmierć Strzemińskiego w 1952 roku nie zamknęła ich wzajemnych relacji. Potrzeba było jednak kilku lat by sztuka polska wyrwała się z okowów realnego socjalizmu. Wtedy, w 1960 roku, poproszono Utkina o zrekonstruowanie Sali Neoplastycznej w Muzeum Sztuki autorstwa Strzemińskiego, która została zniszczona przez przeciwników awangardy. Dziesięć lat później (1970-71) odtworzył również cztery zaginione rzeźby Kobra, oryginalnie powstałe w latach 1921-24.

Utkin był artystą wszechstronnym - od roku 1955 projektował wnętrza przemysłowe, biurowe i sklepowe, pisał artykuły do czasopism artystycznych oraz tworzył cykle obrazów i kompozycji geometrycznych. Choć powstały od początku lat 70. XX wieku, artysta unikał ich prezentowania. Pojawiły się dopiero na jego wystawach indywidualnych w roku 1978 w Zachęcie i w 1980 w Galerii Bałuckiej, wzbudzając duże zainteresowanie i pozytywne reakcje krytyki. Zachwyił się nimi m.in. Gustaw Romanowski pisząc: „Cykle (...) prac Bolesława Utkina – poza dowodem wierności raz przyjętemu światopoglądowi artystycznemu – są piękną opowieścią o potrzebie logiki i dyscypliny w sztuce. Precyzyjnie obliczone (każdy obraz jest wynalazkiem formalnym jeśli idzie o stosunki liczbowe), starannie wyważone, kompozycje łódzkiego artysty tchną wielkim optymizmem, jaki daje zwycięstwo racjonalizmu nad intuicją i przecuciem”[„Głos Robotniczy” 1978, nr 96]. Z kolei Henryk Stażewski chwalił Utkina za logiczność i widoczne osiągnięcia na polu twórczości konstruktywistycznej. W reliefach Utkina pojawiają się faliste linie i geometryczne układy przypominające obrazy Strzemińskiego, ale nie o naśladownictwo w

nich chodzi. Wychodząc z obserwacji natury, coraz bardziej syntetyzując i upraszczając jej wizerunek, podobnie jak jego mistrz doszedł do wyrażania się poprzez abstrakcyjne formy. Pierwszymi seriami jego obrazów były „Miasto” – akwarele ukazujące łódzką dzielnicę Bałuty, poczynając od realistycznych przedstawień po uproszczone pejzaże urbanistyczne i cykl „Morski”, w którym starał się przedstawić dynamikę wiatru i fal. Jednak drogą, która doprowadziła go do abstrakcji był zapewne cykl „Kości” – szereg coraz bardziej syntetycznych kompozycji, oparty na obserwacjach naturalnych kształtów, m.in. kości biodrowej konia, poprzedzony szkicowymi opracowaniami koncepcyjnymi. Wtedy też po raz pierwszy umieścił kompozycje na podłożach o zdeformowanych bokach. Deformacje wynikały ze zmiennego punktu obserwacji, który powodował inne widzenie perspektywiczne. Po nim przyszedł cykl „Kompozycje”, w ramach którego, nawiązując do twórczości Strzemińskiego, ale w oparciu o własne doświadczenia i reguły, stworzył kilkadziesiąt prac trójwymiarowych, w formie mniej lub bardziej zgeometryzowanych reliefów, oszczędnie używając kolorów i stosując różnego rodzaju tworzywa. Część kompozycji powstała na podstawie szkiców rysowanych jeszcze w latach 30. W wywiadzie dla „Dziennika Łódzkiego” ze stycznia 1989 roku Utkin mówił: „Koncepcję czerpię zarówno ze świata techniki i geometrii jak i z natury dostarczającej bogactwo i różnorodność zjawisk. Nawiązuję do dwóch równoległych tendencji w sztuce: geometryzowania kształtów oraz stosowania linii płynnej, biologicznej”.

Twórczość Utkina, pomimo jej doniosłego znaczenia dla rozwoju łódzkiego konstruktywizmu, jest w Polsce słabo znana. Zapewne wynika to faktu, że zajęty swoimi sprawami zawodowymi i zamknięty we własnym świecie sztuki, artysta nie był w stanie wypracować właściwej pozycji dla swej twórczości w środowisku artystów i krytyków. Jak wspomina ostatni z „muszkieterów” Strzemińskiego - Stanisław Fijałkowski – „kolega Utkin mało udzielał się w pozauczelnianym, łódzkim życiu artystycznym”. Żył w pewnym odosobnieniu, postrzegany jako dziwak i ekscentryk, uwikłany we własne konceptualne rozważania, nadające jego twórczości matematyczny i geometryczny porządek, ale niezrozumiałe dla innych. Jednak ci, którzy zadadzą sobie trud zapoznania się z jego twórczością i podejmą próbę przeanalizowania jej w aspekcie rozwoju łódzkiej awangardy dostrzegą, że Strzemiński byłby zapewne bardzo dumny ze swojego ucznia. Nadeszła właściwa chwila by nadać artystycznym osiągnięciom Utkina należne im miejsce – twórca powinien znaleźć się wśród najwybitniejszych przedstawicieli polskiej awangardy.

Wojciech Niewiarowski